

# Przystanek: Traiskirchen

Magdalena Wnuk

**Lata osiemdziesiąte to dekada rekordowa pod względem emigracji Polaków na Zachód. Dla wielu z nich pierwszym przystankiem w tej podróży była Austria.**

**W**ien Südbahnhof, listopad 1981 roku. Polska rodzina, młodzi rodzice i kilkulatnia dziewczynka, wysiada z pociągu „Chopin”. Oficjalnie przyjechali tutaj na wycieczkę, zwiedzić Wiedeń, ale nie zamierzają wracać. Słyszeli, że w pobliskiej miejscowości Traiskirchen Austriacy przyznają Polakom azyl polityczny – przepustkę do wolności i wyjazdu za ocean. Ci młodzi rodzice właśnie o tym marzą, o odrobinie swobody w decydowaniu o swoim życiu, wygodnym mieszkaniu i pełnych półkach sklepowych. Liczą, że wszystko to zapewni im upragniony Zachód, może będzie to Kanada?

Nie są jedynymi pasażerami tego pociągu, których celem jest nowe, „normalne” życie na Zachodzie. W trakcie kilkugodzinnej podróży mieli okazję spotkać: ojca, który od lat przyjeżdża do pracy w Austrii, aby utrzymać swoją kilkusobową rodzinę; młodą dziewczynę z polskiej prowincji, która chce się

► Polska dziewczynka w obozie przejściowym w Traiskirchen, 26 grudnia 1981 roku



doskonalić jako pianistka pod okiem wiedeńskich nauczycieli; i niepokornego dziennikarza z Warszawy, którego przełożeni odsunęli od najciekawszych projektów.

### Przepustka do wolnego świata

W 1982 roku o azyl w ośrodku dla uchodźców w Traiskirchen, wystąpiło 30 tys. Polaków. Nigdy wcześniej i nigdy później w tym kraju nie było tak dużej fali migracji z Polski. Austriacy nie byli zainteresowani przyjęciem na stałe tak licznej grupy obcokrajowców. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku ten kraj nie prowadził otwartej polityki imigracyjnej. Jego celem było raczej ułatwienie uchodźcom dalszej podróży do krajów zamorskich.

Za sprawą programów imigracyjnych takich państw, jak: Stany Zjednoczone, Kanada, Australia, Nowa Zelandia i RPA, Polacy i inni obywatele Europy Środkowo-Wschodniej mogli próbować legalnego wyjazdu za ocean. Dla wielu te programy stały się przepustką do upragnionego wolnego świata. Austria była jednym z głównych pośredników w polityce imigracyjnej tych krajów, obok RFN, Włoch, Szwecji czy Grecji. Zapewniała uchodźcom kilkumiesięcz-

ne zakwaterowanie i wyżywienie, ale przeważnie nie zachęcała do pozostania. Większość Polaków wyjeżdżała. W latach osiemdziesiątych tylko kilkanaście tysięcy zdecydowało się pozostać w Austrii.

„Wysiadłem z pociągu na Wien Südbahnhof. Na ulicy przed dworcem panował szalony ruch, kolorowe auta, kolorowe szyldy, reklamy. Wszystko zupełnie inne niż w Polsce” – opowiadał o swoim przyjeździe do Wiednia jeden z bohaterów reportażu Janusza Horodeckiego *Ojczyzna kołem się toczy*. Dość szybko podjął decyzję o pozostaniu na Zachodzie. Marzył o wyjeździe do Ameryki. Zgłosił się na policję, skąd został przewieziony do obozu w Traiskirchen. Tam, podobnie jak tysiącom innych Polaków, zabrano mu paszport, zrobiono zdjęcie i wystawiono tymczasowy dokument tożsamości. Po pierwszej rozmowie z policją otrzymał łóżko w zbiorowej sali w specjalnie wyznaczonym budynku.

W obozie przejściowym w Austrii każdy nowo przybyły przechodził dwutygodniową kwarantannę, podczas której nie mógł opuszczać nie tylko ośrodka, lecz także wyznaczonych pomieszczeń. Po tym czasie mógł rozpocząć właściwą procedurę imigracyj-

Fot.: EastNews/AP Photo/Peter Knopp

Fot.: EastNews/AP Photo



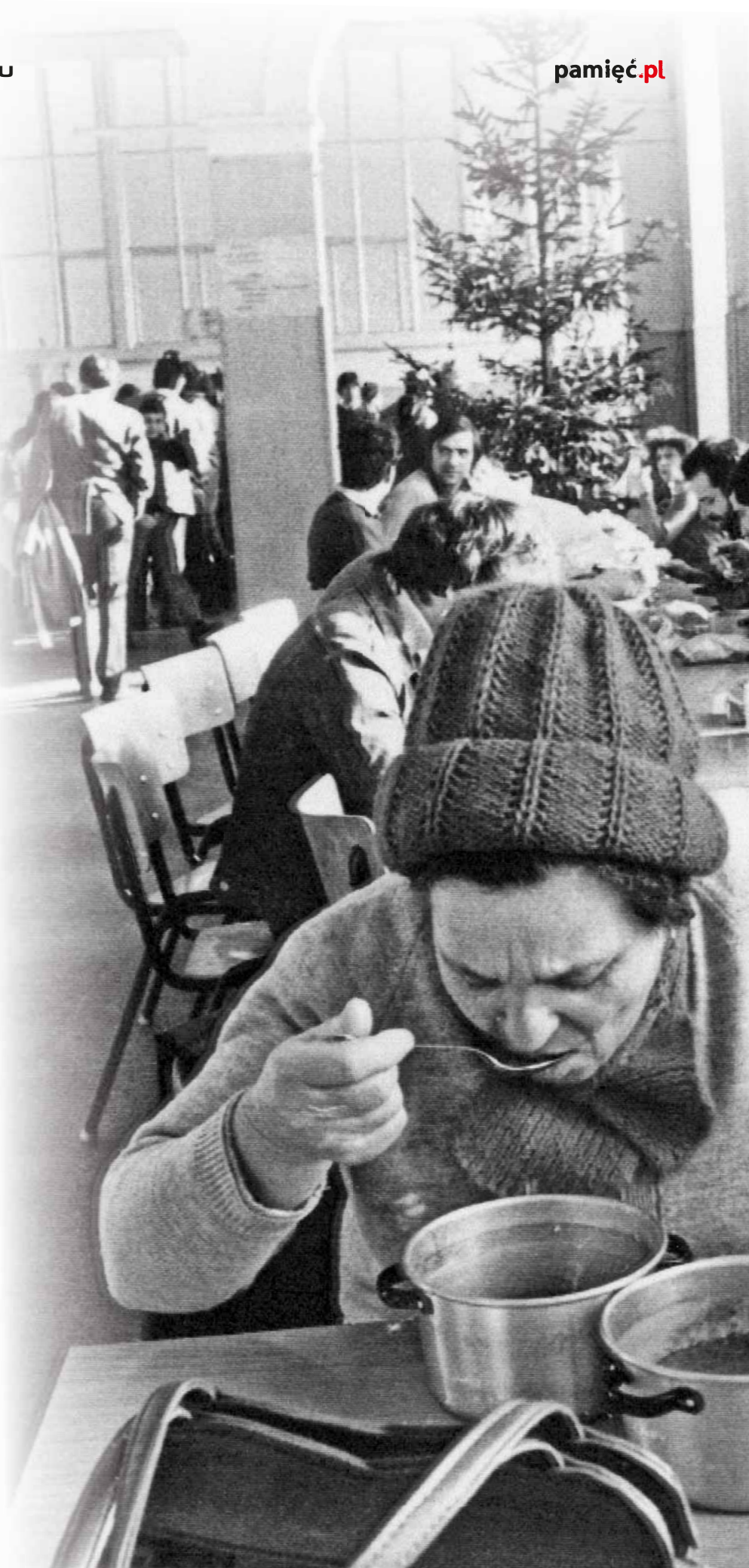
► Polscy uchodźcy w Traiskirchen, 15 grudnia 1981 roku; z powodu przeludnienia ośrodka część łóżek ustawiono na korytarzu

na, trwającą od trzech do dwunastu miesięcy. Podczas kolejnych wywiadów z urzędnikami azylanci deklarowali, do jakiego kraju chcieliby wyjechać. Następnie otrzymywali zaproszenie na „interwju” do ambasady lub konsulatu tego kraju. Jeśli spełniali kryteria zapotrzebowania na rynku pracy, mogli być prawie pewni, że otrzymają wizę. Bo USA, Kanada i Australia nie tyle przyjmowały potrzebujących uchodźców, ile poszukiwały potrzebnych na ich rynkach pracy specjalistów, fachowców i robotników.

Na początku lat osiemdziesiątych warunki w obozie w Traiskirchen były bardzo złe. Ośrodek był przeludniony. Jak mówi jedna z ówczesnych pracownic obozu, mógł pomieścić bezpiecznie ok. 1–2 tys. osób, a w tym okresie liczba rejestrujących się była znacznie wyższa. Mieszkańcy mieli kłopoty z umyciem się, załatwieniem potrzeb fizjologicznych, o jakiegokolwiek prywatności nie mogło być mowy. Nawet jednak w takich warunkach niektórzy potrafili znaleźć dobre strony sytuacji, jak na przykład inny azylant: „Obóz jak dla mnie bardzo fajny, duża sala, to były kiedyś koszary, no i sala tak duża, łóżek chyba 80, koedukacyjna, fajnie było. Myśmy śpiewali dość dużo”.

Długotrwałe zageszczenie ludzi na niewielkiej przestrzeni groziło rozprzestrzenieniem się chorób i wybuchami agresji. O bójkach między mieszkańcami Traiskirchen, często różnych narodowości, donosiła wiedeńska prasa. Austriacki urząd do spraw cudzoziemców ratował sytuację, kwaterując ludzi w pensjonatach rozproszonych po całym kraju. Wiele z nich znajdowało się na terenie Styrii. Azylantów wysyłano do niewielkich górskich miejscowości, gdzie oprócz wycieczek nie mieli nic do roboty.

W trakcie oczekiwania na wynik procedury większość nie otrzymywała zezwolenia na zatrudnienie w Austrii. Ich pobyt w tym kraju był przecież tymczasowy. Niektórzy, jeśli mieli szczęście i predyspozycje, podejmowali pracę na czarno. W prowincjonalnych



► Okres świąteczno-noworoczny w Traiskirchen, grudzień 1981 roku



austriackich miejscowościach w zasadzie jedyną możliwością była pomoc „u Bauera” przy żniwach lub winobranii. Jeśli ktoś otrzymał zakwaterowanie w hotelu w Wiedniu, miał więcej możliwości. Często przywoływanym we wspomnieniach miejscem pracy była agencja reklamowa „Feibra”, która w tym okresie pozwalała zarobić na roznoszeniu ulotek imigrantom z różnych stron świata.

### Solidarni z Polakami

Lata osiemdziesiąte były szczególnym okresem w historii emigracji polskiej w Austrii i w relacjach polsko-austriackich w ogóle. Nie tylko z powodu dużej fali polskich uchodźców, lecz także bardzo solidarnej postawy Austriaków wobec Polaków w okresie stanu wojennego. Niezależnie od polityki imigracyjnej, jaką prowadził w tym czasie rząd austriacki, obywatele tego kraju inicjowali pomoc dla polskich rodzin, wysyłali paczki z żywnością czy pomagali przemycać materiały drukarskie dla opozycji. Jednym z najważniejszych miejsc na mapie ówczesnego Wiednia był Mexikoplatz, z którego Austriacy i polscy uchodźcy wysyłali paczki do Polski. Na placu zatrzymywali się kierowcy busów, wprawieni w przemycaniu najróżniejszych dóbr: artykułów gospodarstwa domowego, żywności, ale także sprzętu drukarskiego, niezbędnego twórcom podziemnej prasy w PRL.

Jedną z największych inicjatyw w tym czasie była Polenhilfe, która powstała przy Caritasie. W jej ramach organizowano pomoc zarówno dla Polaków oczekujących na wynik procedury imigracyjnej w Austrii, jak i obywateli polskich, którzy pozostali w PRL. W Polenhilfe działali także polscy imigranci. Ich pomoc była bardzo ważna, ponieważ dzięki znajomości języka i osobistym doświadczeniom mogli lepiej zrozumieć problemy swoich rodaków w Austrii.

Tymczasowość pobytu, niepewność jutra, brak pracy czy jakiegokolwiek zajęcia i kilkumiesięczne oczekiwanie

na kolejny wyjazd – to wszystko dla wielu było ciężarem nie do uniesienia. W Traiskirchen oraz hotelach i pensjonatach, gdzie kwaterowano uchodźców, częste były pijaństwo, agresja, a z drugiej strony apatia. Rozpadały się małżeństwa, cierpieły dzieci. Jedna z Polek zatrudnionych jako tłumaczka właśnie przy Polenhilfe tak opisała pomoc, której udzielano w takich sytuacjach: „Jak ja wracałam z Caritasu, to przed furką domu była kolejka interesantów, gdzie były poruszane problemy ciąży, usuwania ciąży, jakieś problemy rodzinne, typu małżeństwo wyjechało razem, ale nie jest w stanie znieść siebie w jednym pokoju. To było bardzo czasochłonne, bardzo absorbujące, ale bardzo pomocne na pewno ludziom”.

Austria jako przystanek w drodze na emigrację za ocean cieszyła się największą popularnością w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Uzyskanie azylu politycznego w tym okresie nie było dla obywateli polskich trudne. Częściowo wynikało to z nieprzychylniej postawy Zachodu wobec władz PRL po ogłoszeniu stanu wojennego. Niemniej, niezależnie od stosunku rządu austriackiego do polityki Wojciecha Jazurkowskiego, niestabilna sytuacja w PRL była dla uciekinierów ważnym argumentem w staraniach o uzyskanie jakiejś formy ochrony międzynarodowej, statusu uchodźcy na mocy konwencji genewskiej lub tymczasowego zezwolenia na pobyt.

W sumie w ciągu całej dekady do Austrii wyjechało ok. 45 tys. Polaków. W latach 1988–1989 tylko nielicznym udało się uzyskać azyl. Wyjazd za ocean był już prawie nieosiągalny, bo zamykały się programy imigracyjne. Uciekinierowi pozostawało przekonać władze austriackie, że jego pobyt nie będzie dla tego kraju ciężarem. W momencie przemian ustrojowych w 1989 roku polskie uchodźstwo straciło charakter polityczny, przeradzając się w imigrację zarobkową, regulowaną przez zupełnie inne przepisy. ❀

**Magdalena Wnuk** – antropolog kultury i etnograf, doktorantka w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk